



Fot. Robert Pałka

Mówić jednym głosem

– powstał Związek Zawodowy Filmowców

Ochrona praw i interesów osób pracujących przy produkcji utworów audiowizualnych, stworzenie i wdrożenie Kodeksu Dobrych Praktyk, przeciwdziałanie wszelkim przejawom mobbingu i dyskryminacji, podnoszenie kwalifikacji zawodowych, ochrona prawna, a w przyszłości także socjalna – oto główne założenia zainicjowanego 30 października 2021 r. Związku Zawodowego Filmowców. O jego celach i założeniach z Witoldem Płóciennikiem – przewodniczącym i Krzysztofem Włodarczykiem – wiceprzewodniczącym ZZF rozmawia Jolanta Tokarczyk.

W jakich okolicznościach narodził się pomysł zainicjowania Związku Zawodowego Filmowców i co skłoniło Was – ludzi mocno aktywnych w branży filmowej, do podjęcia takiej działalności?

Witold Płóciennik, przewodniczący Związku Zawodowego Filmowców: Od kilku lat w PSC [Polskie Stowarzy-

zenie Operatorów – przyp. red] rozmawialiśmy o potrzebie założenia związku zawodowego. Czuliśmy, że jesteśmy mocną, zorganizowaną grupą, która może podjąć takie wyzwanie. Wcześniejsze próby założenia innych grup zawodowych kończyły się tylko na rozmowach, a nie mieliśmy żadnych wątpliwości, co do potrzeby istnienia



nigdzie zrzeszone, poczuło się w czasie pandemii zupełnie osamotnione. Tak właśnie wykorzystaliśmy ten czas. Założyliśmy związek i zaczęliśmy przygotowywać Kodeks Dobrych Praktyk.

Krzysztof Włodarczyk, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Filmowców:

W naszym środowisku temat „krążył” od dawna. Zaczęliśmy rozmawiać o tym intensywniej dwa lata temu, głównie w środowisku operatorskim, prawdopodobnie dlatego, że od stycznia 2019 roku zakładanie związków zawodowych stało się możliwe nie tylko przez etatowych pracowników. Niezależnie od naszego po-

mysłu, w tym samym czasie powstały, bądź były w przygotowaniu: Gildia Polskich Charakteryzatorów, Gildia Montażu i Postprodukcji oraz kilka innych. Początkowo chcieliśmy stworzyć Związek Pionu Kamerowego, ale po wielu dyskusjach zdecydowaliśmy się rozszerzyć go na wszystkich pracowników filmowych, którzy nie mogli należeć do innych, już istniejących związków zawodowych w naszej branży.



Witold Póciennik, przewodniczący
Związku Zawodowego Filmowców.
Fot. Robert Pałka

związku. Na początku chcieliśmy ograniczyć się tylko do pionu operatorskiego, jednak po pierwszych rozmowach zobaczyliśmy, że wszystkie piony chętne są do działania i potrzebują organizacji, która będzie dbała o nich i będzie reprezentowała ich interesy.

Okres lockdownu mocno aktywował nasze działania. Zrozumieliśmy, że czasem pracujemy w warunkach patologicznych i dłużej tak nie można. Zdarzały mi się tygodnie w których pracowałem po 100 godzin. Czytałem Europejską Dyrektywę o czasie pracy i raport WHO, i łapałem się za głowę. Do tego dochodziły informacje o mobbingu i przemocy w naszym środowisku. Wiele osób, które nie mogą być



Krzysztof Włodarczyk, wiceprzewodniczący
Związku Zawodowego Filmowców.
Fot. Adam Lenart

Jakie osoby / gremia współtworzą Związek Zawodowy Filmowców?

W.P.: Związek tworzą osoby z wielu pionów filmowych, które podobnie myślą i czują potrzebę wspólnego działania.

K.W.: W momencie zakładania związku, jak wspomniałem, działał głównie w pionie kamerowym, więc większość członków – założycieli to operatorzy, asystenci kamer i DIT, ale udało nam się zaprosić również kilka osób spoza „rodziny operatorskiej” i w zarządzie mamy reprezentantkę pionu scenograficznego – Agatę Stróżyńską-Barszczewską, drugiego reżysera – Przemysława Krawczyka i dźwiękowca – Krzysztofa Klimko.

Z jakich wzorców korzystaliście – europejskich czy światowych – przy tworzeniu związku?

W.P.: Korzystaliśmy głównie (choć niewyłącznie) z wzorców europejskich. W wielu państwach europejskich związki zawodowe ściśle współpracują ze wszystkimi organizacjami filmowymi i wspólnie dbają o lepsze filmy i dobre warunki pracy.

K.W.: Część z nas ma doświadczenie w pracy z innymi związkami zawodowymi oraz przyjaciół i współpracowników pracujących w innych krajach. Tworząc Kodeks Dobrych Praktyk staraliśmy się inspirować – jak wspomniał Witek – warunkami pracy w Europie Zachodniej, ale też w bardziej odległych krajach, jak Australia i Nowa Zelandia. Staraliśmy się jednak zachować balans i wprowadzić to stopniowo, dostosowując nasze warunki do polskich realiów. Skoncentrowaliśmy się na tym, co już część z nas ma wpisane w umowach oraz dodaliśmy kilka paragrafów, które przez lata wymazane zostały z umów i z pamięci, jak na przykład dodatkowe wynagrodzenie za pracę w niedziele i święta.

Opracowując zasady pracy, inspirowujemy się dyrektywami unijnymi, które obligują kraje członkowskie do poprawy warunków pracy. Okazuje się, że branża filmowa była bardzo oporna na wprowadzenie tych zmian, które powinny funkcjonować u nas od ponad 10 lat.

Poza tym bardzo dużym problemem w Polsce jest mobbing, szantaże i zastraszanie pracowników, co powoduje, że indywidualne osoby boją się negocjować, domagać się wynagrodzenia czy płatnych nadgodzin. To się zmieni. Jako związek będziemy wykorzystywać prawo antydyskryminacyjne i przeciwdziałać wszystkim formom wywierania presji na pracowników filmowych. Każdy z nas wykonuje swój zawód profesjonalnie i stara się być najlepszy w tym, co robi. Postaramy się, żeby już nigdy nie usłyszał „mam sto osób na Twoje miejsce”, „jak Ci się nie podoba, to idź pracować na poczcie”. Powszechna agresja słowna ze strony pracodawców zmieni się wkrótce diametralnie.

Jakie doświadczenia filmowców z innych państw uważacie za najlepsze i dlaczego? Które chcecie zaadaptować na polski grunt?

K.W.: Zdecydowanie najważniejszym i pierwszym elementem, który chcemy poprawić, jest wyznaczenie czytelnych granic czasu pracy i odpoczynku. W tej chwili przekraczamy normy unijne przynajmniej o kilkadziesiąt procent, a praca w systemie 6 dni pracy przez 12 godzin

to już o połowę więcej niż limit unijny. A przecież nie wliczamy w to nadgodzin, które są codziennością i producenci wyliczają je, jako alternatywę dla dodatkowych dni zdjęciowych. Sześciodniowy tydzień zdjęciowy w Polsce z jedną nadgodziną dziennie, to dokładnie dwa razy więcej godzin przepracowanych w tygodniu niż na planie w Danii!

Dzień pracy na polskich planach filmowych powinien zostać skrócony i nie będzie do tego potrzeba żadnych nakładów – wystarczy zorganizować nasz czas efektywniej. Nigdzie w Europie nie słyszy się na planach pytania „na co czekamy?” U nas codziennie. Trudno mi zrozumieć, dlaczego ludziom nie zależy na poprawie efektywności pracy. Często czekanie jest spowodowane nieprzygotowaniem i improwizacją. Niski koszt nadgodzin nie mobilizuje do szukania rozwiązań na efektywną organizację pracy.

Zewsząd słycać głosy, wskazujące na potrzebę unormowania sytuacji prawnej, w szczególności dotyczącej czasu pracy na planach filmowych, zapobiegania mobbingowi i zapewnienia bezpieczeństwa. Jakie zatem cele stawia przed sobą Związek Zawodowy Filmowców?

W.P.: W tym zakresie jest wiele do zrobienia. W naszym kraju brakuje dokumentu, który określałby czas pracy w branży filmowej. Jest tylko ustna umowa, bardzo ogólna, mało precyzyjna. W każdej produkcji ma ona trochę inną odmianę. Trochę jak głuchy telefon. Na przykład kwestie dotyczące dojazdu na plan zdjęciowy: do 30 minut od siedziby WFDiF, do 30 km, do 50 km, do 30 minut od granic Warszawy itp. Tyle wersji słyszałem. Podpisując umowę, każda osoba negocjuje i określa takie warunki pracy (godziny, nadgodziny, wolne dni, wolne po nocy, przerwy, dojazdy). Przy każdym filmie powtarza się to samo. Chcemy doprowadzić do sytuacji, gdy wszystkie organizacje filmowe podpiszą się pod wspólnym dokumentem, dotyczącym czasu i bezpieczeństwa pracy. Wierzymy, że jest to możliwe i że taki dokument będzie obowiązywał nas wszystkich nie tylko na planach filmowych, ale także podczas pre- i postprodukcji.

W tym roku powstał film, w którym przepracowałem 130 nadgodzin w 30 dni. Wierzę, że za kilka lat nie będzie to już możliwe.

Chcemy monitorować i zająć się mobbingiem w naszym środowisku. Mamy Sąd Koleżeński, który będzie przypatrywał się każdej zgłoszonej sprawie. Wyniki anonimowej ankiety Brygidy Dyllus na temat przemocy na planach filmowych są porażające. Ponad 95 procent



osób doświadczyło przemocy fizycznej lub psychicznej. Czas to wreszcie zmienić.

Chcemy podjąć temat bezpieczeństwa na planie filmowym. Będziemy dążyć do wprowadzenia zmian w Rozporządzenia Ministra Kultury w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy przy produkcji filmowej.

Chcemy powołać fundusz dla ofiar wypadków na planach filmowych.

Chcemy zadbać o rozwój członków związku, prowadzić szkolenia, warsztaty, rozwijać sekcje branżowe. Każda sekcja może prowadzić własne zasady, szkolenia, kodeksy etyki i kodeksy pracy, rozwijać wspólnie swoje umiejętności, wymieniać się doświadczeniami.

Fundusz pomocowy dla ofiar wypadków i ubezpieczenia grupowe – to kolejny ważny cel, jaki przed sobą stawiamy. Chcemy też głośno mówić o podstawowych aspektach pracy na planie, takich jak wzajemny szacunek, cisza, odłożenie telefonów komórkowych i nieprzychodzenie do pracy pod wpływem alkoholu [sic!].

K.W.: Dokładnie, wymienione przez Ciebie w pytaniu zagadnienia, to są nasze cele statutowe. Powstały przecież dyrektywy unijne, rozporządzenia i ustawy, które obligują nas do pracy w „normalny” sposób. Ze względu na to, że działamy jako freelancerzy, od zawsze wmaiwano nam, że nas nie dotyczą, bo przywileje mają tylko pracownicy etatowi. Okazuje się, że nie – przynależność do związku otwiera nam wiele furtok do lepszych warunków pracy. Wszystkie te furtki otworzymy i skorzystamy z każdej możliwości poprawy naszych warunków. Filmowcy na całym świecie borykają się z tymi samymi problemami – wydłużającymi się godzinami pracy i pogarszającymi się warunkami bezpieczeństwa na planach. Jeżeli spojrzeć na to z boku, brakuje tu logiki. Udamy, że nie jesteśmy pracownikami, tylko „firmami” i że nie mogą nas dotyczyć ograniczenia w czasie pracy, ale z drugiej strony podpisujemy umowy, w których czas pracy przekracza bezpieczne normy określone np. przez WHO.

Dobrze że znaleźli się odważni, gotowi mówić o tym głośno, bo trudno wesprzeć osamotnionego pracownika w walce o jego prawa. Często, jak wspomnieliście, te osoby, zatrudnione na umowach śmieciowych nie mają nawet statusu pracownika, co oznacza, że ich

roszczenia nie podlegają analizie Państwowej Inspekcji Pracy. O kilkumiesięcznym oczekiwaniu na honoraria nie wspomnę, to nierządka praktyka. W jakim zakresie zamierzacie przeciwdziałać takim patologicznym sytuacjom jako Związek Zawodowy Filmowców?

W.P.: Osobiście nie czuję się pokrzywdzony i uciśniony. Mam szczęście pracować u producentów uczciwych, słownych, dbających o całą ekipę i płaćących w terminie. Wiem, że nie zawsze tak jest. Specyfika naszej pracy jest taka, że pracujemy na umowach b2b, umowach o dzieło czy umowach zlecenie. Współpracujemy jednak z kancelarią prawną, która przygotowuje wzory umów, jak również będzie dążyła do wyeliminowania krzywdzących zapisów. Chcemy pomagać egzekwować zaległe płatności. Związek umożliwia różne formy nacisku wobec firm notorycznie uchylających się od płatności i łamiących prawo.

K.W.: Zgodnie z wyrokami Trybunału Europejskiego, osoby zatrudnione na umowach cywilno-prawnych mogą korzystać ze wszystkich przywilejów dyrektywy unijnej, opisującej godzinę pracy. To że Kodeks Pracy w Polsce jako „pracowników” uznaje tylko osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę, nie ma znaczenia w kontekście europejskim. Jedyne problem, który mamy, to osoby działające jako jednoosobowe działalności gospodarcze. Takie osoby bardzo często zostały zmuszone przez producentów zarówno filmowych jak i reklamowych do założenia działalności. Jednak jako związek zawodowy, możemy ich teraz przyjąć w swoje szeregi i zapewnić takie same warunki jak innym członkom, między innymi dzięki układom zbiorowym, które chcemy zawrzeć z producentami.

Natomiast jeżeli chodzi o kilkumiesięczne opóźnienia w płatnościach, jest to rzeczywiście patologia i o jej skali świadczy funkcjonująca na Facebooku grupa Katalog Niepłatników Filmowych. Dla mnie jest to niebywałe, że tyle osób ma problemy z odzyskaniem płatności. Dużo osób zwleka z ponagleniami, pozwami czy innymi formami windykacji, bo chcą załatwić sprawy polubownie, żeby nie stracić kontaktu w przyszłości. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że to się musi skończyć i nie musimy się specjalnie zastanawiać, jak to zrobić. W ostatnich dniach zrobiło się głośno o warunkach pracy w filmie oraz o problemach z płatnościami. W tej



chwili kancelarie prawne same zwracają się do nas z chęcią nawiązania współpracy, bo windykacja to jest bardzo dobry interes dla nich. Sam korzystam z bardzo skutecznej firmy windykacyjnej i uważam, że jest to właściwa forma zakończenia tego proceduru w Polsce.

Czy osoby, które borykają się z tego rodzaju problemami, będą mogły liczyć na bezpłatną pomoc prawną?

W.P.: Z czasem na pewno będzie to możliwe. Nie zrobimy oczywiście wszystkiego od razu; to potrwa kilka miesięcy, a może nawet i lat, ale jeśli wszyscy się zaangażują, mamy szansę na zmianę niekorzystnych sytuacji. Po pierwszych 24 godzinach od otwarcia związku jestem optymistą. Nasz cel do końca roku został osiągnięty w ciągu jednej doby. Otrzymaliśmy bardzo dużo zgłoszeń.

K.W.: Taki jest nasz pomysł, żeby członkowie związku oraz osoby, które się do nas zwrócą, miały łatwiejszy dostęp do pomocy prawnej. Jak wspomniałem, indywidualne osoby boją się podejmować jakiegokolwiek kroki prawne ze względu na czas procesów, koszty sądowe, koszty związane z pomocą prawną oraz z obawy, że po takiej interwencji nikt nie będzie chciał ich zatrudnić. Kancelarie, które chcą z nami współpracować będą oferować pełen zakres takich usług. I nikt nie będzie musiał szukać na własną rękę i wybierać „w ciemno” prawników czy firm windykacyjnych. Kancelarie, z którymi rozmawiamy, mają doświadczenie w funkcjonowaniu naszej branży i jako związek chcemy, żeby mogli to doświadczenie wykorzystać.

Z jakimi jeszcze organizacjami, instytucjami ZZF zamierza współpracować w przyszłości? Jak widzicie Wasze działania na najbliższe miesiące, przyszły rok i za kilka lat?

K.W.: Plan, który sobie założyliśmy jest bardzo prosty – chcemy rozmawiać na najpierw z tymi, z którymi najłatwiej będzie znaleźć płaszczyznę porozumienia. Na początek chcieliśmy się skupić na rynku filmowym, bo tutaj mimo dużej polaryzacji, są partnerzy do rozmów. Rzeczywiście jest sporo producentów o złej sławie, ale jest też wielu naprawdę znakomitych. Z większością tych drugich pracujemy przy projektach na co dzień i wiemy, że część jest zainteresowana rozmowami i ustaleniem jasnych reguł gry. Osobiście bardzo się ucieszyłem z po-

wstania Polskiej Gildii Producentów, kiedy zobaczyłem, jakie osoby do niej należą. Z wieloma z nich pracowałem w ciągu ostatnich lat, bardzo cenię sobie tę współpracę. Praktycznie nie mam nic do zarzucenia żadnemu z nich. Choć znalazłyby się jakieś sporne kwestie odnośnie do czasu pracy, które chętnie bym poprawił.

Oczywiście mamy długą listę organizacji z którymi też chcemy się spotkać, ale gdzieś na początku tej drogi umieściłbym też serwisy streamingowe realizujące coraz więcej produkcji w Polsce. Jedna z takich platform posiada własną infolinię, na którą zgłasza się nadużycia na planie, przypadki dyskryminacji i niebezpieczne sytuacje. Takie rozwiązanie wydaje się dobrym pomysłem, ale otrzymywaliśmy sygnały, że w praktyce niestety nie działa. Zgłoszenia są przyjmowane i wracają jako pytania do producenta, ale nie są podejmowane żadne kroki, żeby problemy rozwiązać. Pomysł takiej infolinii jest bardzo dobry i zgodny z naszymi planami pomocy dla pracowników na planie, jednak w momencie kiedy nie działa, przynosi to odwrotny skutek, bo osoby zgłaszające nadużycia czują się rozczarowane. Chcemy porozmawiać, czy jako związek możemy pomóc w pozytywnym rozwiązywaniu takich problemów.

Kto może zostać członkiem ZZF i gdzie zainteresowani mogą znaleźć informacje na temat związku?

W.P.: Mamy stronę internetową, za pośrednictwem której można wypełnić deklarację członkowską. Jesteśmy na Facebooku. ZZF otwarty jest dla wszystkich profesjonalnie pracujących przy tworzeniu utworów audiowizualnych, filmów. Również dla takich osób, które nie pracują bezpośrednio na planie filmowym [camp, kierowcy, scout, budowa dekoracji].

K.W.: Jak powiedziano wcześniej, członkiem związku może zostać każda osoba pracująca na planie filmowym, która wykonuje tę działalność obecnie bądź aktywnie pracowała w przeszłości. Warunki przyjęcia są opisane w Regulaminie Przyjęcia Członków Związku razem z formularzem na naszej stronie internetowej [filmocy.art]

Związek Zawodowy Filmowców
www.filmowcy.art
biuro@filmowcy.art